

Grzegorz PIWNICKI

Uniwersytet Gdański

Syndrom reintegracji w stosunkach Polski z Unią Europejską po roku 2015¹

Motto:

Unia Europejska to kotwica państwa polskiego w cywilizowanym, demokratycznym, bezpiecznym i zamożnym świecie.

Kto przekonuje Polaków, że jest inaczej to kłamca, ignorant, szaleniec lub zdrajca narodu.

Grzegorz Piwnicki

Streszczenie: Artykuł prezentuje problem integracji Polskiej z Unią Europejską przez pryzmat dychotomii przełomu lat 2015–2016. Pierwszą kwestią, którą w nim poruszono to dążenie Polski do połączenia się z systemem euroatlantyckim po odzyskaniu suwerenności politycznej w roku 1989. Wydawać by się mogło, że uzyskano w tej kwestii wielki sukces, który miał być wyznacznikiem polskiej polityki zagranicznej na XXI wiek. Było to przyjęcie naszego kraju do NATO 12 marca 1999 roku, a następnie akcesja do Unii Europejskiej w 2004 roku po kilkunastu latach starań i przygotowań. Okres taki trwał 11 lat do momentu przejścia władzy przez PiS w wyborach październikowych 2015 roku.

Słowa kluczowe: Unia Europejska, integracja, reintegracja, PiS, syndrom

1. Akcesja Polski do Unii Europejskiej w kontekście polskiego interesu narodowego

Polska po odzyskaniu suwerenności w czerwcu 1989 roku po kilkudziesięciu latach systemów niedemokratycznych (totalitaryzm do 1956 roku i autorytaryzm lat 1956–1989) wizję swojego istnienia i rozwoju widziała w wolnym i bogatym obszarze Zachodniej Europy. Marzeniem ówczesnych polityków była akcesja do Unii Europejskiej i NATO. Wydawać się mogło, że jest to cel w bliskiej perspektywie nieosiągalny. Okazało się, że Europa widziała potrzebę rozszerzenia wolności i demokracji

¹ Stan faktyczny na 22 września 2017 roku.

na kraje Europy Środkowo-Wschodniej. Komisja Europejska w raporcie o stanie przygotowań do członkostwa w Unii dała do zrozumienia, że przewiduje poszerzenie UE w 2004 roku, w tym również o Polskę (*Okresowy raport*, 2001). Perspektywa przystąpienia Polski do Unii Europejskiej była wielką niewiadomą, a Polacy nie wiedzieli na co mogą liczyć po akcesie. Członkostwo w UE było procesem o dalekosiężnych skutkach. Implikacje miały wymiar cywilizacyjny, polityczny, ekonomiczny. Polakom przed referendum przedstawiono korzyści przystąpienia do wspólnoty, zaprezentowano to w następujący sposób:

1) korzyści polityczne:

- członkostwo Polski w Unii Europejskiej będzie najważniejszą (obok członkostwa w Sojuszu Północnoatlantyckim) gwarancją demokratycznego i rynkowego ustroju, jaki przyjęła Polska w 1989 roku. Nastąpi utrwalenie tych wartości, które łączą Polskę z zachodnim systemem wartości – demokracji, zasad państwa prawa, poszanowania praw człowieka i praw mniejszości oraz zasady gospodarki rynkowej;
- przystąpienie do Unii Europejskiej pozwoli Polsce na uczestnictwo w procesie decyzyjnym Unii. To w Brukseli, Londynie, Paryżu i Berlinie zapadają najważniejsze postanowienia dotyczące spraw europejskich. Uzyskując członkostwo, Polska będzie współdecydowała o przyszłości Europy w XXI wieku. Potencjał naszego kraju i jego możliwości rozwoju predysponują nas do aktywnego uczestnictwa w procesie integracji europejskiej;
- wzmocni pozycję Polski oraz jej możliwości oddziaływania w stosunkach międzynarodowych. Po osiągnięciu celu, jakim jest członkostwo w Unii Europejskiej, Polska przestanie być postrzegana jako „kraj rozwijający się” albo jeden z „wyłączających się rynków” lub „kraj przechodzący transformację ustrojową”. Wejdziemy do klubu krajów stabilnych i przewidywalnych;
- włączenie do krajowego porządku prawnej zasad i norm unijnych prawa wspólnotowego w sposób bezpośredni i pośredni wymusi korzystne zmiany w aparacie urzędniczym. Bezpośrednio – poprzez przyjęcie odpowiednich zapisów pośrednio – dzięki poddaniu administracji publicznej zewnętrznej kontroli instytucji Unii, przede wszystkim Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, Trybunału Obrachunkowego i Komisji Europejskiej;
- jednym z najważniejszych skutków objęcia Polski europejskimi regulacjami będzie włączenie naszego kraju w system porozumień z Schengen. Przede wszystkim kontrole graniczne i celne na grani-

cy z Niemcami, Czechami, Słowacją i Litwą zostaną w przyszłości zniesione, natomiast granica z Białorusią, Rosją i Ukrainą stanie się zewnętrzną granicą Unii Europejskiej i znacznie spełniać wymogi zawarte w umowach międzynarodowych;

- z poprzednim punktem jest ściśle powiązany problem trzech instytucji: policji, służb granicznych i specjalnych, które otrzymają znacznie więcej środków technicznych oraz pomoc policji krajów Unii. Pozwoli to na skuteczniejszą walkę z przestępczością, szczególnie z takimi jej rodzajami, które mają charakter międzynarodowy;
- 2) korzyści ekonomiczne:
- członkostwo w Unii Europejskiej jest szansą na zdecydowane przyspieszenie wzrostu gospodarczego (wzrostu produktu krajowego brutto) w Polsce. Tak naprawdę najwięcej zależy od polityki prowadzonej przez polski rząd: w jaki sposób zostaną wykorzystane fundusze akcesyjne z Unii Europejskiej i jaką politykę gospodarczą wewnątrz kraju będzie on prowadził. Jak pokazała przeszłość, do wyboru są dwie drogi, nazwijmy je grecką i irlandzką². Szacunki rządu wskazują, że wejście Polski do Unii Europejskiej powinno przyspieszyć nasz rozwój o od 0,2% do 1,7% rocznie. Oznacza to, że wzrost gospodarczy Polski powinien wynieść 5–8% rocznie;
 - należy oczekiwać wzrostu inwestycji kapitałowych zarówno z państw należących do Unii Europejskiej, jak i z pozostałych krajów wysoko uprzemysłowionych. W przypadku tych ostatnich dodatkowym bodźcem będzie wejście poprzez Polskę na ogromny i chłonny rynek europejski;
 - pełna integracja z Unią Europejską będzie miała bardzo duży wpływ na polską makroekonomię. Według różnych symulacji, wzrosnie skłonność do oszczędzania i inwestycji, wzrosną obroty handlowe z zagranicą, a zwłaszcza z krajami Unii Europejskiej. W dłuższym okresie nastąpi spadek deficytu handlowego i deficytu obrotów bieżą-

² Grecja, która przystąpiła do Wspólnot Europejskich w 1981 roku, przeznaczyła większość pieniędzy na konsumpcję. Spowodowało to bardzo niski wzrost gospodarczy w latach osiemdziesiątych, szacowany na około 2% rocznie, a więc poniżej średniego wzrostu w krajach wspólnot. Można uznać, że większa część wspólnotowych transferów została zmarnowana. Irlandia postąpiła inaczej. Środki pomocowe zostały przeznaczone na poprawę infrastruktury oraz otoczenia, prowadzenia działalności gospodarczej, a także zainwestowano je w nowe technologie (komputery i telekomunikacja). Dzięki temu oraz dzięki prowadzonej liberalnej polityce gospodarczej Zielona Wyspa przekształciła się z zacofanego, peryferyjnego kraju w państwo bogatsze od Wielkiej Brytanii, rozwijające się w tempie 7–9% rocznie.

cych, a przede wszystkim spadnie stopa inflacji, zwłaszcza po przystąpieniu do unii walutowej;

- w sposób szczególny (ale jedynie po spełnieniu wielu warunków) na integracji zyska polskie rolnictwo. Ponad 40% całego budżetu Unii pochłania wspólna polityka rolna. Rozciągnięcie wszystkich jej postanowień na Polskę przyspieszy i ułatwi restrukturyzację i modernizację wsi oraz zapewni rolnikom spełniającym unijne wymogi szybki i stabilny wzrost ich dochodów;
- polscy pracownicy uzyskają dostęp do unijnego rynku pracy oraz prawo do swobodnego osiedlania się na terytorium całej Unii Europejskiej. Jednocześnie uzyskają te same prawa i przywileje pracownicze, które poszczególne państwa przyznają swoim obywatelom;
- przystąpienie do unii walutowej spowoduje stabilizację finansów publicznych, zmniejszenie kosztów działalności przedsiębiorstw poprzez wyeliminowanie prowizji od wymiany walut i ryzyka zmian kursów walut. Niższy koszt kredytów i większa stabilność rynku finansowego będą dodatkowymi czynnikami przyspieszającymi wzrost gospodarczy;

3) korzyści ekologiczne:

- wdrożenie europejskich norm ekologicznych przyczyni się do poprawy stanu środowiska naturalnego. Inwestycje w nowoczesne, przyjazne naturze technologie pozwolą ograniczyć obszary klęsk ekologicznych i pozwolą na skuteczną ochronę obszarów cennych przyrodniczo, zwiększając tym samym atrakcyjność naszego kraju w oczach turystów;
- poprawa stanu środowiska naturalnego wpłynie na poprawę warunków życia człowieka i przyczyni się do poprawy zdrowia całego społeczeństwa. Wyeliminowanie lub ograniczenie użycia substancji szkodliwych zmniejszy ilość chorób, przyczyni się do wydłużenia życia.

Nie ukrywano też kwestii kosztów akcesji. Co oczywiste, te tworzyły zasadniczy przedmiot zainteresowania i narracji ugrupowań eurosceptycznych:

- 1) koszty ekonomiczne – najłatwiej można oszacować wydatki budżetu państwa związane z realizacją przyjętych zobowiązań. Wyliczono je (na lata 1999–2002) na około 13–14,3 miliardów złotych. Najwięcej wydatków pochłonie rolnictwo i ochrona środowiska.
- 2) koszty polityczne – trudno nie pokusić się o próbę oszacowania kosztów politycznych. Najczęściej wspomina się o ograniczeniu suwerenności państwa polskiego. Istotnie, to ograniczenie następuje w kilku ważnych dziedzinach:

- po pierwsze, w dużej części spraw Rada Unii Europejskiej podejmuje decyzję albo zwykłą, albo kwalifikowaną większością głosów, a kraj przegłosowany nie może uchylić się od realizacji zobowiązania podjętego przy jego sprzeciwie;
- po drugie, państwo przestaje prowadzić samodzielną politykę handlową – tę w imieniu całej Unii prowadzi Komisja Europejska;
- po trzecie, po przystąpieniu do unii walutowej Polska będzie musiała zrezygnować z prowadzenia własnej polityki pieniężnej. W imieniu wszystkich państw należących do unii walutowej wykonuje ją Europejski Bank Centralny.

Ograniczenie czy też samoograniczenie suwerenności jest faktem. Jednak różnica między utratą niepodległości czy rozbiorami a członkostwem w Unii Europejskiej jest oczywista. Nie trzeba pokazywać, czym różni się przymus od dobrowolności, wzrost znaczenia państwa od jego upadku czy szybki wzrost gospodarczy od stagnacji lub recesji. Otwieranie rynku partnera wspólnotowego dla polskiego eksportu przyczynia się do wzrostu skali produkcji, obniżki kosztów i bardziej racjonalnego wykorzystania zasobów produkcyjnych, a w konsekwencji do przyspieszenia tempa wzrostu gospodarczego i przyrostu miejsc pracy. Otwieranie się rynku polskiego na konkurencyjny import z Unii Europejskiej, choć powolne, wymusza często kosztowną restrukturyzację niektórych branż przemysłu. Dla konsumentów ma to z kolei pozytywny skutek, gdyż nie tylko daje im większy wybór towarów, ale także wymusza na miejscowych producentach dostarczanie na rynek produktów tańszych i o lepszej jakości. Dystans rozwojowy, jaki dzieli Polskę nawet od najbiedniejszych krajów Unii, jest szokujący. Mimo to rozsądne jest znalezienie się w towarzystwie, które zapewni korzyści w sferze społecznej, politycznej, gospodarczej i cywilizacyjnej. Świadczy o tym przykład Irlandii oraz południowych krajów członkowskich Unii Europejskiej. Nie ulega wątpliwości, że w obecnej konstelacji politycznej i gospodarczej w Europie gospodarka zdrowa, choć niebogata, ma również szansę skorzystać na integracji gospodarczej (Fischer, 2002, s. 154–158). Odłącznym zagadnieniem jest sprawa suwerenności narodowej i perspektyw państwa narodowego w warunkach integracji europejskiej. Unia Europejska jest strukturą, w ramach której dokonuje się istotna przemiana roli państwa narodowego i pojmowania jego suwerenności. Tu – bardziej niż w skali światowej – zasadne jest stawianie pytania o sens suwerenności państwa narodowego, a nawet o jego perspektywę (Bauman, 2005). Pytanie to ma dwa aspekty. Pierwszy, to obecnie występujące konsekwencje integracji europejskiej dla suweren-

ności państw członkowskich. Drugi zaś, dotyczy odleglejszej przyszłości państw narodowych, w tym możliwości powstania europejskiej federacji. Krytycy Unii Europejskiej utrzymują, że członkostwo w Unii oznacza wyrzeczenie się suwerenności państwa narodowego, a bardziej radykalni porównują wręcz ten stan rzeczy z obcym panowaniem, brakiem niepodległości (Bruksela druga Moskwa). Powstała w rezultacie nowa struktura międzynarodowa, której uprawnienia w pewnym zakresie ograniczają suwerenność państw członkowskich. Ograniczenia te są jednak dobrowolne, a ich zakres wynika z tak zwanego „prawa pierwotnego” Unii Europejskiej. Prawo to ma charakter traktatowy i obowiązuje wyłącznie te państwa, które własną suwerenną decyzją do traktatu przystąpiły. Niektóre traktaty obowiązują wszystkie państwa członkowskie, gdyż wszystkie państwa do nich przystąpiły. Inne obowiązują jedynie część państw należących do Unii Europejskiej (np. traktat z Schengen o zniesieniu kontroli granicznej między państwami należącymi do UE, czy Unia Walutowa ustanawiająca wspólną walutę – euro). Traktatowy charakter prawa pierwotnego i zależność prawa wtórnego od prawa pierwotnego jest fundamentem, na którym opiera się suwerenność państw członkowskich (Bieleń, 2005, s. 518–540). Innym zagadnieniem jest realność takiej wizji odległej przyszłości, w której narodowe państwa europejskie roztopiłyby się w jakiejś europejskiej federacji. Zwolennikami takiej wizji są znani intelektualiści lewicy europejskiej, zwłaszcza Juergen Habermas (Habermas, 2009) i Zygmunt Bauman (Bauman, 2005). Na początku XXI wieku realna wydaje się wizja zjednoczonej Europy, w której wytwarza się „struktura składająca się z trzech elementów: regionów, narodów-państw oraz Federacji Europejskiej. Choć nigdy do końca nie wolne od konfliktowych interesów, te trzy podmioty staną się symbiotyczne: będą się wzajemnie wspierały, bo będą nawzajem funkcjonalnie konieczne”. Euroentuzjastom bliska jest taka perspektywa rozwoju europejskiej integracji. Jest w niej miejsce na państwo narodowe i na interes narodowy, ale obie te kategorie muszą być rozumiane po nowemu, w sposób wolny od wąskiego, egoistycznego postrzegania narodu i państwa. Integracja europejska nie unieważnia narodowych interesów, ale nadaje im i ich realizacji nowy kształt (Wiatr, 2012, s. 171–176).

1.1. Antycypacja 2015

25 października 2015 roku, przed wyborami do parlamentu w Polsce w „Gazecie Wyborczej” wydrukowano na pierwszej stronie „STANO-

WISKO GAZETY WYBORCZEJ”, jako swoisty manifest do wyborców, aby rozważyli w swoich przekonaniach politycznych sprawę demokracji i demokratycznego państwa. Uwypuklono kwestię, że będzie to również sprawdzian poziomu kultury politycznej i stopień zaangażowania w sprawę państwa i społeczeństwa ogółu Polaków. Tytuł tego artykułu brzmiał: *Stawką tych wyborów jest sama demokracja*. Postawiono tezę, że zwycięstwo PiS może zagrozić demokracji. „Stanowisko Wyborczej” wynikało z 26-letniej historii i z wartości, które uważa się za najważniejsze: tj. demokracja parlamentarna, wolny rynek, sprawiedliwość społeczna, integracja europejska, tolerancja światopoglądowa, wolność jednostki i prawa człowieka. W imię tych wartości przeciwstawiono się rządowi nacjonalistyczno-populistycznej koalicji PiS, LPR i Samoobrony w latach 2005–2007 w głębokim przekonaniu, że narusza ona państwo prawa, wolności obywateli, ład demokratyczny i prymat merytorycznych zasług w awansowaniu ludzi do funkcji publicznych (Żakowski, 2007). Udzielono też poparcia Bronisławowi Komorowskiemu w przekonaniu, że jego konkurent Andrzej Duda, jako prezydent nie będzie ani arbitrem, ani strażnikiem konstytucji, lecz wykonawcą woli Jarosława Kaczyńskiego. A ewentualne zdobycie przez PiS większości w parlamencie utoruje drogę do rzeczywistości IV RP i „urbanizacji” Polski, uznano to za wielkie zagrożenie dla naszego kraju. Na podstawie doświadczeń z lat 2005–2007 i obecnych deklaracji PiS stwierdzono, że partia nie respektuje reguł demokratycznych. Ukrywa swój projekt konstytucji z roku 2010. Według „Gazety” Prawo i Sprawiedliwość zamierza: naruszyć trójpodział władzy; znieść niezawisłość sędziowską; zwasalizować Trybunał Konstytucyjny; odebrać część uprawnień Rzecznika Praw Obywatelskich; dać prezydentowi władzę rządzenia dekretemi i rozwiązania Sejmu, kiedy zechce; ograniczyć inicjatywę ustawodawczą posłów; zakazać poprawek do rządowych projektów ustaw; osłabić ochronę obywateli przed dyskryminacją. Taki „pakiet demokratyczny” szykuje nam wszystkim PiS (Hall, 2016, s. 72–81). Aksjologia Kościoła katolickiego ma być zapisana w konstytucji, której preambuła zaczynać się będzie słowami „W imię Boga Wszechmogącego”. Oznaczałoby to zniesienie przyjaznego rozdziału „tronu i ołtarza”, bezwzględny zakaz aborcji, koniec ochrony wolności sumienia, zamach na prawa mniejszości. To konstytucja państwa autorytarnego (Król, 2012, s. 12–15). Powtarzany przez prezesa PiS slogan „Budapeszt w Warszawie” zapowiada takie jak na Węgrzech Orban rządzący w duchu resentymetu narodowego oraz całkowitą wymianę i upartyjnienie instytucji państwa, TK, KRRiT, NIK, NBP, ABW, CBA

itd. Oznacza całkowite podporządkowanie prokuratury władzy politycznej, zawładnięcie mediami publicznymi i próby nałożenia kagańca mediom opozycyjnym oraz możliwe zmiany w ordynacji wyborczej ułatwiającej PiS przyszłe zwycięstwa. Newralgiczne dla bezpieczeństwa państwa i obywateli resorty i instytucje (obrona narodowa, sprawy wewnętrzne, służby specjalne) oddano by w ręce ludzi owładniętych obsesją i żądzą zemsty za urojone krzywdy. Wszystko z poparciem suwerena – ludu, które Jarosław Kaczyński uznaje za legitymizację poczynań rządu. PiS nie jest partią demokratyczną, jest partią wodzowską. Podobnie byłoby z państwem PiS, gdzie całą władzę skupiłby w swoim ręku jeden człowiek w „centralnym ośrodku dyspozycji politycznej”, o którym Kaczyński pisze w swym „Raporcie o stanie Rzeczypospolitej” z 2011 roku. PiS to eurosceptycyzm. Cyniczny i roszczeniowy stosunek do UE grożący samoizolacją Polski i utratą naszej pozycji we Wspólnocie Europejskiej (por. Hall, 2016, s. 85–93). To egoizm narodowy wyrażający się między innymi rasistowskimi uprzedzeniami wobec uchodźców. To infantylna polityka historyczna polegająca na heroizacji narodu polskiego oraz edukacja kolejnych pokoleń w duchu neoendeckim, gdzie kompleks niższości wobec narodów większych i wyższości wobec narodów mniejszych objawia się narodowo-patriotyczną tromtadracją (Jaskułowski, 2012, s. 130 i nast.). To wreszcie upaństwowienie mitologii „zamachu smoleńskiego” i oficjalny kult „pierwszego poległego” prezydenta Lecha Kaczyńskiego. A skoro był „zamacz”, będzie też polowanie na czarownice. Winni muszą się znaleźć. Zadbają o to pisowska prokuratura i podporządkowane prezydentowi Dudzie sądy. Z jednej strony będą skazani, z drugiej – nowe smoleńskie pomniki. Rozdarcie społeczeństwa, miast się zabiżniać, będzie się pogłębiać (Hall, 2016, s. 99–123). Jeśli PiS zdobędzie pełnię władzy, narzuci dyktaturę większości. Bez liczenia się z prawami mniejszości, bez respektu dla ducha i litery prawa. Jeśli PiS wygra wybory, co sugerują sondaże, to partii tej prezydent Duda powierzy formowanie rządu. Demokracja nie obroni się przed swoimi wrogami inaczej niż kartą wyborczą („Gazeta Wyborcza”, 2015, s. 1).

Wyniki wyborów partii, które weszły do parlamentu 25.10.2015 roku

Sejm RP

1. Liczba uprawnionych do głosowania – 30 534 948;
2. Frekwencja – 50,92%;
3. Liczba głosów ważnych – 15 200 671.

Uzyskane głosy przez partie polityczne

Lp.	Partia	Głosy	%	Mandaty
1	PiS	5 711 687	37,58	235
2	PO	3 661 474	24,09	138
3	Kukiz15	1 339 094	8,81	42
4	Nowoczesna	1 155 370	7,60	28
5	PSL	779 875	5,13	16
6	Mniejszość niemiecka	27 530	0,18	1

Źródło: *Parlament*, pkw.gov.pl/349_Wyniki_Sejm_Senat.

Senat RP

1. Liczba uprawnionych do głosowania – 30 291 150;
2. Frekwencja – 50,91%;
3. Głosy ważne – 14 988 086.

Uzyskane mandaty przez Komitety Wyborcze

Lp.	Partia	Mandaty
1	PiS	61
2	PO	34
3	Niezależni senatorowie	Marek Borowski, Grzegorz Bierecki, Lidia Staroń, Jarosław Obrebski
4	PSL	1 (parlament 2001)

Źródło: *Parlament*, pkw.gov.pl/349_Wyniki_Sejm_Senat.

Nadmienić należy, że PiS w tych wyborach uzyskał nieco ponad 19% wszystkich głosów uprawnionych do głosowania. Było to efektem frekwencji wyborczej oraz ordynacji, która pozwalała mu uzyskać 235 mandatów. Tym samym zdobył możliwość samodzielnego rządzenia w Polsce.

1.2. Syndrom antyeuropejski

Po 1945 r. Europa osiągnęła nieprawdopodobny wprost sukces. Wygrała pokój. Przewyciężyła nacjonalizm i żądzę władzy związanej z istnieniem państw narodowych. Żeby ta zwycięska opowieść trwała, musi dążyć do większej integracji i znowu oddalić groźbę recydywy nacjonalizmu (Waniek, 2014). W Europie spełnił się sen ludzkości. W tej samej Europie, która wymyśliła wszystkie najgorsze plagi: nacjonalizm, imperializm, faszyzm, komunizm, niewolnictwo, wszystko to po 1945 roku udało się przezwyciężyć. Obecnie państwa narodowe, do których część znowu tęskni, mają

przed sobą zupełnie nową perspektywę – globalizację. Niedługo żadne pojedyncze państwo nic nie będzie znaczyło samo. Nawet Niemcy za 30 lat będą grały taką rolę jak dzisiaj Luksemburg. Aby zachować ideę społeczeństwa otwartego i demokracji, należy zadbać o to, by globalizacja była bardziej równościowa i sprawiedliwa. Świat globalny nie może być podzielony na wrogie narodowe państwa. One żadnego z globalnych problemów nie rozwiążą.

Tymczasem rządy narodowe zaczynają mówić o niemieckiej Europie (Ochman, 2017, s. 26–28), francuskiej Europie, holenderskiej Europie, wedle własnych wyobrażeń albo fobii. Brakuje elit politycznych z jasną wizją. Ci dzisiejsi nie chcą widzieć problemu. Albo Europa stanie się jednym z największych globalnych protagonistów, albo będzie znaczyła coraz mniej. Kilka lat temu Daniel Cohnen-Bendit z Guy Verhofstandem, liderem europejskich liberałów napisali manifest „For Europe” o postnacionalistycznej rewolucji w Europie. Ten pomysł nie budzi obecnie posłuchu, ale warto go przypomnieć. Napisali, że wszystko w Europie szwankuje i mają rację ci, którzy narzekają. Ale właśnie dlatego musimy stworzyć suwerenność i demokrację europejską. Tej debaty się nie uniknie. I tę debatę przeciw nacjonalistom i populistom możemy wygrać. Argumentem dla nich są Polacy, „... po co zrzucili komunizm? Żeby odzyskać demokrację i zostać częścią Europy”. Przykładem mogą być Niemcy. Nie jest prawdą, że RFN i NRD zjednoczyły się bo to jeden naród. Dzisiejsze Niemcy to nie jest wspólnota krwi. Najważniejsze było doświadczenie wspólnego życia, w demokracji przez 40 lat w zachodniej części Niemiec. „Godność człowieka jest nienaruszalna”. To zapis w konstytucji RFN z 1949 roku (Stasiński, 2016, s. 16–17). Tę konstytucję uchwalili migranci, uchodźcy. I cała historia Niemiec zachodnich od tamtej pory to proces dojrzewania społeczeństwa do takiego poziomu demokracji, jaki określała konstytucja. A zjednoczone Niemcy usiłowały temu sprostać (por. Wolff-Powęska, 2011, s. 553). Bo konstytucja to nie są rządy większości. To poszanowanie wszystkich mniejszości. A zasada rządów większości kryje w sobie totalitarne ziarno. A teraz, co mamy? „Nie chcemy imigrantów, nie chcemy uchodźców”. Wiktor Orban kilka lat temu po zwycięstwie Fideszu mówił: „Ja nie chcę demokracji liberalnej, tylko rządów większości”. On dąży do demokracji autorytarnej. To samo realizuje w Polsce Kaczyński. Różnie można rozumieć wolność i demokrację. On mówi wprost: demokracja to wybory i kto wygra, rządzi jak chce. Należy odpowiedzieć: nie! Demokracja to nie wyboreza większość. Demokracja to konstytucja. Europa musi zacząć działać jak jeden organizm. Można zacząć od budżetu krajów strefy euro. Niech 1 procent ich dochodu narodowego zostanie przeznaczony na budżet Unii. Powinni to zacząć

Niemcy i Francuzi, inni się przyłączą. Wystarczy pomyśleć, co bylibyśmy w stanie sfinansować, gdyby 1 proc. PKB krajów europejskich szedł do wspólnego budżetu. Ten budżet powinien się znajdować pod kontrolą Parlamentu Europejskiego i być wydawany przez europejski rząd (Kaczorowski, 1998). Aktualnie jednym z największych wyzwań Unii Europejskiej jest problem imigrantów, który bez radykalnych i przemyślanych działań nie zniknie. Jeśli Europejczykom wystarczy przenikliwości i postawią kwestię uchodźców oraz imigrantów w centrum publicznej debaty, to znajdzie się rozwiązanie. Najważniejszym problemem UE związanym z integracją europejską jest i będzie program wspólnej waluty. Należy rozpatrywać go w kategoriach ekonomicznych i politycznych (Lubawski, 2017, s. 127–133). Euro to zwornik Europy. Euro jest narzędziem cywilizowania nacjonalizmów (Piwnicki, 2016, s. 91–106). Słabością Unii Europejskiej jest niska świadomość polityczna społeczeństwa obywatelskiego. Problemem jest również edukacja obywatelska promująca w poszczególnych państwach korzyści wynikające z zacieśniania integracji europejskiej. Efektem tych zaniedbań jest brak wizji dostatniego i bezpiecznego oraz wspólnego zintegrowanego obszaru Unii Europejskiej w nowym łańdźie politycznym XXI wieku. Jest to grzech zaniechania elit politycznych Europy (Buhler, 2014, s. 487–491).

2. Polityczna reintegracja z Unią Europejską po dojściu do władzy PiS-u

Strategicznym kierunkiem polskiej polityki zagranicznej po 1989 roku było trwałe związanie kraju z zachodnioeuropejskim systemem bezpieczeństwa, tj. z NATO i strukturami gospodarczymi i prawnymi Unii Europejskiej. Polska „droga do Europy” stała się doktryną transformacji ustrojowej po 1989 roku. Była ona pedantycznie wprowadzana w życie polityczne i gospodarcze przez wszystkich Premierów i kolejne rządy przy wsparciu Prezydentów RP bez względu na ich orientacje polityczne (*Polska w strukturach Unii Europejskiej*, 2010). Zapowiadana przez PiS głąboka przebudowa państwa, przedstawiana pod hasłem „dobrej zmiany”, w istotnym stopniu dotyczy także polityki zagranicznej, a zwłaszcza europejskiej. Choć projekt polityczny PiS zwykło się w pierwszym rządzie analizować pod kątem stosunku tej partii do modelu instytucjonalno-politycznego III Rzeczypospolitej i bilansu transformacji społeczno-gospodarczej ostatnich 25 lat, to nie ulega wątpliwości, że w tym sze-

roko zakrojonym alternatywnym pomysłem na Polskę sposób postrzegania świata i Europy oraz miejsca w nich państwa polskiego odgrywa niepoślednią rolę. Koncepcja „dobrej zmiany” pociąga za sobą najpoważniejszą od ćwierćwiecza reorientację w sferze polityki zagranicznej, która w warstwie deklaracji polityczno-programowych przedstawicielei obozu rządzącego i bliskich mu środowisk intelektualnych oznacza odejście od kilku kluczowych założeń, które kształtowały nie tylko politykę, lecz także wyobraźnię elit politycznych i społeczeństwa w Polsce po 1989 roku (*Strategia Bezpieczeństwa Narodowego RP*, 2014). Odmiennie od poprzednich rządów PiS kieruje się przeświadczeniem o prymacie polityki wewnętrznej nad zagraniczną. To założenie nie jest, wypowiedziane wprost, ale tę prawidłowość można dostrzec nie tylko w sferze deklaracji; lecz także konkretnych działań (Jagiello, 2006). Jest ona, konsekwencją radykalizmu w polityce wewnętrznej. Konieczność gruntownych zmian, zwłaszcza w sferze instytucjonalnej, powoduje, że rząd PiS nie jest skłonny do uwzględniania w swoich celach i przyjętych wcześniej zobowiązaniach prawno-instytucjonalnych oraz opinii zagranicznych partnerów i nie chce dostosowywać się do ich oczekiwań. Spór o Trybunał Konstytucyjny, skutkował nie tylko starciem z Komisją Europejską i z ogromną większością w Parlamencie Europejskim, lecz spowodował poważne napięcia ze Stanami Zjednoczonymi, uważanymi za głównego sojusznika Polski. Nawet takie szkody w wymiarze międzynarodowym, są postrzegane jako drugorzędne wobec priorytetu radykalnej przebudowy państwa i społeczeństwa na arenie wewnętrznej. Najbardziej niebezpiecznym i szkodliwym elementem redefinicji paradygmatu polskiej polityki zagranicznej dokonywanej przez PiS jest głęboki pesymizm w ocenie przyszłości integracji europejskiej. Wizja Unii Europejskiej jako organizmu podlegającego nieuchronnej dezintegracji i w zasadzie skazanego na porażkę, przynajmniej w swoim obecnym kształcie, kształtuje wyobraźnię środowiska intelektualno-politycznego PiS i w istotnym stopniu wpływa na strategię polityki zagranicznej. W tej percepcji zawiera się najbardziej fundamentalna odmienność stanowiąca sedno „dobrej zmiany”: redefinicja Europy, która była dotąd jednoznacznie postrzegana, jako szansa dla Polski, a która z perspektywy PiS rysuje się obecnie jako ryzyko, a nawet zagrożenie. To przesunięcie jest efektem analizy sytuacji w UE i w świecie, ale w dużej mierze wynika także z ideowych podstaw partii rządzącej: ze sposobu pojmowania narodu, jego podmiotowości i suwerenności oraz stosunku do modelu politycznego i społeczno-kulturowego dominującego w Europie Zachodniej (Fundacja Batorego, 2016).

2.1. Dystopia polska pod rządami PiS-u

Myślą przewodnią wizji polityki zagranicznej PiS jest przekonanie o schyłkowości takiego projektu UE, jakim go znamy. „Unia Europejska to jest utopia, która upada. Mówiono, że tożsamość europejska będzie postmodernistyczna, oparta tylko na instytucjach europejskich i uniwersalnych zasadach praw człowieka, ale to się nie sprawdziło. Ta utopia na naszych oczach się kończy” – mówi jeden z intelektualnych autorytetów, a zarazem eurodeputowany PiS (Krasnodębski, 2016). Dezintegracja Unii Europejskiej, takiej, jaką znamy, uchodzi według PiS za fakt obiektywny i nieuchronny, który Polska musi zaakceptować i dostosować się do niego. Procesy dezintegracji UE postrzegane są, jako zjawiska dziejące się niejako obok nas, na które Polska nie ma żadnego wpływu. Dobrym przykładem jest postawa Polski wobec kryzysu uchodźczego. Z jednej strony uważa się go za test zdolności UE do działania, a ewidentne deficyty w tym zakresie uznaje za poważne zagrożenie i dla spójności całego bloku, i dla Polski. Przedstawiciele oraz zwolennicy rządu przyznają, że to właśnie za sprawą kryzysu migracyjnego Europa pogrąży się w dezintegracji. Jednocześnie ostrzeżeniom tym nie towarzyszy refleksja, że działania Polski w odniesieniu do kryzysu migracyjnego mogą mieć zasadnicze znaczenie z punktu widzenia krytykowanych procesów dezintegracji. Podkreślając groźne dla całej konstrukcji Unii Europejskiej konsekwencje kryzysu, rząd RP jednocześnie otwarcie kwestionował europejski charakter tego zjawiska (sugerując, że jest to tylko problem Niemiec), nie angażował się w wypracowywanie projektów wspólnotowych poza postulatem umocnienia granic zewnętrznych, lecz udzielał wsparcia działaniom podejmowanym przez niektóre państwa na własną rękę (takim jak zamknięcie tzw. szlaku bałkańskiego), które służą nie powstrzymaniu, lecz przyspieszeniu procesów dezintegracyjnych. W artykule napisanym dla „Frankfurter Allgemeine Zeitung” Witold Waszczykowski przyznał wprawdzie, że UE jest czymś „więcej niż tylko wypadkową narodowych egoizmów”, zaś jej istnienie, jako ścisłego związku „państw narodowych, które dzięki niej przezwyciężają różnice i spory, konkurują ze sobą w pokojowy sposób i tworzą dobrobyt”, pozostaje zgodne z polskim interesem. Jednak PiS w swojej wizji Europy nieustannie podkreśla zasadę maksymalnej suwerenności, konieczność zdecydowanego cofnięcia procesu integracji europejskiej oraz postrzega Unię Europejską, jako twardą grę egoizmów narodowych, z założenia znajdujących się ze sobą w konflikcie pomijają przenikanie się, zlewanie i współzależność in-

teresów narodowych poszczególnych państw członkowskich z oczywistą korzyścią dla wszystkich (Fundacja Batorego, 2016, s. 1–18). Warto dodać do tego jeszcze jeden, być może najważniejszy aspekt, o którym PiS rzadko mówi, w kwestiach reintegracji z UE. Idzie tu o problemy pozycji Kościoła katolickiego w Polsce, tj. połączenie władzy świeckiej z Kościołem, jakaś forma państwa wyznaniowego. Stosunek do wolności i praw obywateli i człowieka (aborcja, homoseksualizm, związki partnerskie, gender). Dylemat UE polega na tym, że więcej integracji, zwłaszcza w obszarze polityki gospodarczej i migracyjnej, okazuje się warunkiem jej dalszego sprawnego działania, ale to „więcej Europy” nie jest politycznie możliwe ze względu na opór społeczeństw i niektórych rządów. Polska pod rządami PiS należy do grupy krajów, które najgłośniej i najbardziej formułują opór wobec pogłębienia integracji, a nawet utrzymują, że cofnięcie się na drodze do „coraz ściślejszej Unii” jest dzisiaj metodą na uleczenie europejskiej bolączki. Minister Waszczykowski opowiadał się wręcz za powrotem do EWG, czyli za formułą ograniczającą się w zasadzie do wspólnego rynku, jako metamorfozą, którą UE powinna przejść w najbliższej przyszłości. Odrzucenie nie tylko celu w postaci członkostwa Polski w strefie euro, lecz także możliwości głębszej integracji strefy w celu poprawy jej funkcjonowania³, a także bierna postawa w kryzysie migracyjnym (akcentująca niechęć do przyjmowania uchodźców i priorytet zachowania suwerenności) mogą w tym kontekście uchodzić za wyraz zimnej kalkulacji: projekt UE (w tym np. strefa Schengen) tak czy inaczej w obecnej formie nie przetrwa, więc polityka Polski musi skupić się na działaniach defensywnych, obliczonych na ograniczenie szkód wynikających z tego dla naszego kraju, i na zachowaniu jak największej możliwości niezależnego działania w przyszłości. Ten europejsymizm można więc nazwać fatalistycznym – zapewne nosi on też cechy samospełniającej się przepowiedni. Za przykład posłużyć może opinia na Twitterze cytowanego już prof. Zdzisława Krasnodębskiego dotycząca napięć wokół Trybunału Konstytucyjnego: „Jeśli politycy EU nadal będą działać z takim taktem politycznym i znajomością rzeczy, wkrótce i w Polsce staniemy przed koniecznością referendum” (o wyjściu Polski z UE)⁴.

³ Minister złagodził to stanowisko z exposé w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”, <http://wyborcza.pl/politykaekstra/1,151975,19872580,waszczykowski-naprawilem-stosunki-z-ameryka.html>.

⁴ Zdzisław Krasnodębski, <https://twitter.com/zdzkrasnodebski/status/719599903119405056>.

2.2. Autodestrukcja polskiej polityki zachodniej

Zachód? A po co nam to? Tak zatytułował swój artykuł o polityce zagranicznej Polski prof. Roman Kuźmiar były doradca prezydenta RP Bronisława Komorowskiego (Kuźmiar, 2016, s. 14). Francja? Niemcy? Unia? w żadnym razie to nie są dla Polski pożądana partnerzy. Węgry, Białoruś, Ukraina, Turcja i Wielka Brytania – strategiczny partner na Zachodzie Europy – to z nimi Polska PiS-u chce zacieśniać współpracę i chronić własną suwerenność. Daleko od Unii. Zgodnie z polityką PiS-u formalnie możemy być jeszcze w Unii (dopóki się nie rozpadnie, o czym marzy wielu jego polityków) i w NATO, ale cywilizacyjnie mamy przestać być częścią zachodu i UE. Argumentem jest Turcja, która jest w NATO, a bez Unii radzi sobie bardzo dobrze. Do kogo bliżej tej władzy, dowiodła konferencja zorganizowana w końcu sierpnia 2016 roku w polskim parlamencie z okazji rocznicy powstania „Solidarności”. Jej tytuł „Solidarność i suwerenność”. W konferencji nie brały udziału, żadne delegacje polityczne zachodu np. z Francji, Niemiec czy USA, które miały swój udział w „polskim sierpniu 80”. Byli natomiast szefowie lub zastępcy parlamentów z suwerennych i demokratycznych krajów jak Azerbejdżan, Białoruś czy Turcja. A dyskutowano o potrzebie zacieśniania i ochronie suwerenności (czytaj: przed zagrożeniem ze strony Unii). Polsce PiS-u nie jest po drodze z zachodnimi demokracjami. I dlatego MSZ promuje odprężenie w stosunkach z Białorusią Aleksandra Łukaszenki, strategicznym sojuszem z Ukrainą. Stosunek do Europy wyraża się też w bałamutnym hasle powrotu do „Europy narodów”, czyli do czasu sprzed UE, bo Unia irytuje PiS troską o demokrację i prawa człowieka. Wspólnota Europejska jest udanym projektem utrzymania pokoju w Europie oraz zapobiegania wojnom narodowym na naszym kontynencie. Taka Europa jest nie do zaakceptowania przez Kaczyńskiego i jego partię. Nie ma wątpliwości, że gdyby nie członkostwo w Unii, NATO czy Radzie Europy, już po roku władzy PiS-u byłibyśmy blisko wschodnioeuropejskiego modelu prawa i sprawiedliwości, modelu Łukaszenki. Impas w stosunkach z zachodnimi partnerami, z którymi mieliśmy bliskie i korzystne stosunki (Niemcy, Francja) oraz nasze problemy z Unią biorą się z autodestrukcyjnej polskiej polityki zachodniej oraz syndromu reintegracji europejskiej. W Unii Europejskiej jest dobrze widoczne cywilizacyjne odwrócenie się Polski PiS-u od Zachodu. I branie politycznych wzorców ze Wschodu Europy (Kuźmiar, 2016).

2.3. Francuski syndrom

PiS odrzucił parafowany już – przez poprzedni rząd – kontrakt na dostawę 50 helikopterów Caracal. Francja zareagowała ostro: prezydent François Hollande odwołał wizytę w Polsce. Oficjalnie Francja milczy, ale francuskie koła dyplomatyczne tak to tłumaczą: jesteście bardzo zawiedzeni i nie rozumiemy, co się stało. Kontrakt nie tylko został parafowany, lecz odpowiadał dokładnie zadaniu postawionemu przez wojsko. A polskie media przeinaczają fakty związane z offsetem. To właśnie my złożyliśmy wyjątkowo korzystne propozycje stronie polskiej. Rząd twierdzi, że nie mógł zaakceptować francuskiej oferty, bo niewystarczające były inwestycje zwrotne w polską gospodarkę (offset). Tymczasem jest akurat odwrotnie. Amerykanie z Lockheed Martin, właściciele fabryki w Mielcu, sprzedają goły sprzęt bez żadnego know-how i offsetu. A francuscy podkreślają, że Paryż promował Polskę na piątą bazę przemysłową koncernu Airbus, pełnoprawnego partnera – po Francji, Niemczech, Hiszpanii i Wielkiej Brytanii w ten koncern już zaangażowanych. Wtedy dopiero Polska mogłaby się stać prawdziwym uczestnikiem badań i doświadczeń w świecie technologii. Francja jest dziś w Polsce lekceważona, Jacek Saryusz-Wolski, europoseł PO, wspierając PiS, mówi (w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej”), że nie ma co się nią przejmować. „Paryż nigdy nie był sojusznikiem Polski i pewnie nigdy nim nie będzie, bo sprzeczność interesów jest zbyt duża”. Francja jest obecną Polską wyraźnie rozczarowana. Chodzi głównie o zawód w sprawach politycznych, przekonanie, że nowy polski rząd nie trzyma się wartości głoszonych przez Unię Europejską. Według francuskiego politologa prof. Moïsiego Francuzi nie mają na myśli nawet Trybunału Konstytucyjnego, ale projekt ustawy antyaborcyjnej. Debatę i protesty społeczne obszernie relacjonowały media francuskie. Co prawda rząd projekt ostatecznie odrzucił, wyrządzona szkoda na wizerunku Polski pozostała. Obie te sprawy, choć nie mają ze sobą związku, wywołały negatywny obraz kierunku politycznego Polski. Tym bardziej negatywny, że Francja pokładała nadzieje w Polsce jako piątym czy nawet czwartym najważniejszym partnerze. Prof. Moïsi przedstawia tu mini wykład o sąsiadach Francji. Gospodarka włoska w tarapatach, Hiszpania ze słabym rządem i Polska, która mogła je zastąpić w okresie, kiedy były minister Radosław Sikorski wygłaszał do dziś pamiętaną mowę polityczną w Berlinie, wzywając Niemcy do większej aktywności politycznej i marszu w kierunku federacji europejskiej. To była nadzieja na Europę, która przewycięży swoją przeszłość i zaangażuje się w projekt naprawę przyszłościowy.

Ale Polska dosłownie wyparowała na naszych oczach. To ma wpływ na całą europejską politykę – przekonuje Moisi. – uznaje, że populizm pogłębia podział między Wschodem a Zachodem. Niestety, nie widać żadnego sensu w polityce zagranicznej PiS. Francuzi zupełnie nie rozumieją, jak Polska może w takim stopniu lekceważyć Europę, kiedy w pobliżu jej granic narasta zagrożenie rosyjskie, a Ameryka wydaje się zajęta sama sobą. Tu już nie chodzi o Caracale. Z francuskiej perspektywy decyzje polskiego rządu wydają się po prostu nieracjonalne geopolitycznie (Ostrowski, 2016, s. 16–18). To jest groźne dla polskiej racji stanu obecnie i w przyszłości może to być zagrożeniem dla naszego rozwoju cywilizacyjnego w globalnym świecie.

2.4. Polityka obronna Polski za oceanami i morzami...

Polska polityka obronna nie będzie budowana w ramach nowej polityki obronnej Unii Europejskiej. PiS wyszedł z założenia, że jedynym wartym i pewnym sojusznikiem naszego kraju są Stany Zjednoczone, a Polska aspiruje do jednego z głównych aliantów USA i będzie najważniejszym elementem militarnym na wschodniej flance Europy. Jest to spójne z polityką forsowaną w Europie Środkowo-Wschodniej tzw. Międzymorza⁵ Bałtycko-Czarnomorsko-Adriatyckiego pod przewodnictwem naszego kraju. Nigdy dotąd rządzący po 1989 roku nie uderzyli w polską rację stanu, gdy dają wyraz przekonaniu, że Unia Europejska jest dla Polski bardziej niebezpieczna niż Donald Trump. Z obecną Unią rząd PiS nie zamierza współpracować, nawet jeśli wymaga tego możliwy kryzys geopolityczny zagrażający bezpieczeństwu Polski. Takiej współpracy odmówił minister spraw zagranicznych Witold Waszczykowski. Na spotkaniu szefów dyplomacji państw unijnych nie zgodził się, by Polska przystąpiła do projektu budowy europejskich sił zbrojnych. A takie siły są coraz pilniej konieczne. Bo jeśli prezydent Trump, na co wiele wskazuje, porozumie się z prezydentem Putinem, by USA mniej się angażowały w Europę, dając więcej swobody

⁵ Termin Międzymorze wywodzi się z programu politycznego Józefa Piłsudskiego opowiadającego się po odzyskaniu niepodległości przez Polskę za programem „federacji” Ukrainy, Białorusi i Litwy a dalej państw leżących między Rosją a Polską od Bałtyku do Morza Czarnego. Za tym krył się program ekspansji na wschód i rozbięcie Rosji. Program ten miał determinować orientację całokształtu polskiej polityki zagranicznej (i wojskowej). Miał posiadać priorytet przed wszelkimi innymi zadaniami Polski. Obecne ramy tego projektu rozszerzono o basen Morza Adriatyckiego.

Rosji, cała Europa Wschodnia, wraz z Polską, stanie się dużo bardziej bezbronna wobec poczynań tego mocarstwa. Minister Waszczykowski woli jednak odchodzić od Unii i przekonywać społeczeństwo, że Trump to nie kłopot, a strategiczny sojusznik to USA. PiS docenia, że Trump, inaczej niż odchodzący po dwóch kadencjach Barack Obama, nie będzie upominał polskich władz, by respektowały reguły demokracji. I co ważniejsze, zwycięstwo Trumpa daje PiS poczucie uczestnictwa w międzynarodówce populistów gardzących demokracją. Stąd komplementy polityków PiS pod adresem nowego prezydenta. PiS woli być wasalem prezydenta Trumpa niż współpartnerem z Unią, która chce się mocniej zintegrować (Beylin, 2016). Kolejnym elementem wskazującym, że Polska jest spychana na unijne obrzeża, była niedawna dyskusja w Brukseli dotycząca unijnej obronności. Europa zamierza przeznaczać więcej pieniędzy na swoje armie, projektowane są wspólne siły, zwłaszcza na wypadek wycofywania się Ameryki Trumpa z naszego kontynentu. O postrzeganiu Rosji przez USA mówił Barack Obama. „Mam nadzieję, że nowo wybrany prezydent zajmie wobec Rosji konstruktywne stanowisko i znajdzie sposób na współpracę z Rosją w dziedzinach, gdzie interesy są zbieżne, ale równocześnie będzie w stanie stawić Rosji czoło tam, gdzie interesy są przeciwne – to jego słowa. – Mam nadzieję, że (Trump) nie będzie prowadził *realpolitik* polegającej na robieniu interesów z Rosją nawet wtedy, gdy to komuś zaszkodzi lub jeśli pogwałcone zostaną międzynarodowe normy, lub ze szkodą dla mniejszych krajów”. To czytelne stanowisko. Dla Stanów Zjednoczonych Rosja jest partnerem w globalnej polityce, Amerykanie bez problemu wyobrażają sobie taką sytuację, że współpracują z Moskwą w sprawach Syrii, ISIS, światowego terroryzmu, Chin, a nie zgadzają się z nią w sprawach Ukrainy czy wielkich korporacji. Europa wie, dlaczego chce wzmacniać swój potencjał militarny a jednocześnie w miarę szybko porozumieć się z Rosją, by później nie była stawiana przed faktami dokonanymi (Walenciak, 2016). Na taką postawę Polski w stosunku do UE, Francuzi mówią otwarcie: rozszerzenie Unii w 2004 roku okazało się pochopne. Jeżeli są kraje, które nie podzielają naszego systemu wartości, wcale nie muszą być z nami. W wywiadzie udzielonym „Przeglądowi” 1.01.2017 Włodzimierz Cimoszewicz, zapytany przez dziennikarza Roberta Walenciaka: Dlaczego Europa musi zacząć rozwijać własne siły obronne, odpowiedział: „Z tego wynika dla Europy konieczność wzmocnienia zdolności obronnej. Zwłaszcza, że zagrożenie bezpieczeństwa europejskiego jest dzisiaj większe niż 10 czy 20 lat temu. To z kolei prowadzi do wniosku, że trzeba rozwijać politykę bezpieczeństwa i obrony także w takich formach, które 10 lat temu byśmy

odrzuć, uważając, że są ryzykowną konkurencją w stosunku do NATO. Ale jeżeli NATO będzie się rozszczełniało politycznie, potrzebne będą inne instrumenty (Walenciak, 2017). Należy zauważyć, że plany budowy przez Polskę Sojuszu Międzymorza są mało prawdopodobne. W tej koalicji nie chcą być, np. Litwini, Ukraińcy, którzy swoje bezpieczeństwo widzą na Zachodzie, a ich sojusznikiem będą Niemcy. Mityczna środkowoeuropejska solidarność kończy się, gdy dochodzi do konkretów. Wbrew deklaracjom, wspólna polityka obronna regionu istnieje tylko na papierze. Dzieje się tak z prostego powodu. Rządy i prezydenci pozostałych państw nie podzielają poglądu, jakoby krajom regionu groziło jakiegokolwiek niebezpieczeństwo ze strony Rosji. Z tego względu środkowoeuropejska solidarność zostanie mrzonką – chyba że Polska zmieni swoje stanowisko wobec Rosji. Nie można tego całkiem wykluczyć, mając w pamięci zaskakującą wolę premiera Węgier Victora Orbana sprzed kilku lat i znając wyniki ubiegłorocznych badań CBOS, z których wynika, że „pragmatyczny kompromis z Rosją” mogłby liczyć na poparcie ze strony elektoratów wszystkich partii politycznych w Polsce (z wyjątkiem PO). Nic lepiej nie pokazuje oderwania od rzeczywistości polityków i analityków związanych z PiS, jak propagowana przez nich absurdalna idea Międzymorza, czyli kierowanego przez Polskę bloku państw między morzami Bałtyckim, Adriatyckim i Czarnym. W jego skład miałyby wejść państwa Grupy Wyszehradzkiej, państwa bałtyckie, Rumunia, Bułgaria oraz ewentualnie Chorwacja i Słowenia. Międzymorze miałoby służyć zarówno przeciwdziałaniu wpływom Rosji na wschodzie kontynentu, jak też być alternatywą dla „niemieckiej Europy”. Oczywiście, nie widać chętnych do takiej koalicji. Czechi, Słowacja, Węgry, Polska, Słowenia, Chorwacja i państwa bałtyckie od tysiąca lat są częścią tej przestrzeni europejskiej, o której charakterze decyduje spuścizna Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego i imperium Habsburgów. W wypadku Polski jest to może mniej oczywiste, ale równie prawdziwe. W ostatnim ćwierćwieczu, a zwłaszcza po ostatnich rozszerzeniach UE (2004, 2007, 2013) ta przestrzeń przeżywa gospodarczy renesans (pomimo trwającego od 2008 roku kryzysu finansowego i recesji w wielu krajach Unii Europejskiej) (Kaczorowski, 2016, s. 70).

3. Perspektywy dla Polski w nowej konfiguracji politycznej w Europie

1. Przyszłość Polski będzie zależeć od samych Polaków, którzy zdecydują w najbliższych wyborach parlamentarnych, w jakim kraju chcą

żyć. Wybiorą demokrację albo formę jeszcze bliżej nieznanego ustroju autorytarnego z jedną dominującą partią. Będzie ona decydować o losach poszczególnych jednostek w państwie oraz pozycji i znaczeniu naszego kraju na arenie międzynarodowej. Zdecyduje czy będziemy dalej rozwijać się i aspirować do cywilizacji zachodnioeuropejskiej, czy za wzór wybierzemy despotycję wschodnie. Aktualnie w Polsce obserwujemy destrukcję demokratycznego państwa. Niszczenie instytucji i państwa prawa, negatywna selekcja przy wyborach personalnych – masowy awans ludzi miernych, których jedynym wyróżnikiem jest całkowita lojalność wobec partii. Nienawiść do elit. Populizm i paternalizm. Konflikty ze wszystkimi prawdziwymi sojusznikami Polski i przesunięcie jej na Wschód. Niszczenie reputacji kraju za granicą. Reanimacja najbardziej antypolskich stereotypów. Uczynienie z prezydenta i premiera figurantów i skupienie całej władzy w rękach jednego człowieka. Agresywna propaganda. Prymitywny nacjonalizm. Obłaskawianie ksenofobów, rasistów. Dążenie do centralizacji państwa. Tworzenie państwowego kultu smoleńskiego. Instytucjonalizacja polskiego piekła – dzielenie Polaków stało się narzędziem sprawowania władzy. Polska demokracja okazała się, niestety, zbyt młoda, by zamortyzować idący autorytaryzm. Konstytucja okazała się słabym bezpiecznikiem, gdy nowa władza postanowiła ją po prostu wyrzucić do śmietnika. Poważne, niezależne media okazały się zbyt rachityczne. A polska klasa średnia jest na dorobku i nie stanowi siły, która populizmowi mogłaby zapobiec. Państwo i społeczeństwo były za słabe by przeciwstawić się demagogii populistycznych rządów (Lis, 2016, s. 2–4).

2. Walec większości. Jarosław Kaczyński przy pomocy kilkumandatowej większości parlamentarnej może uchwalić, co chce, zwłaszcza, że krytycznych wyroków Trybunału Konstytucyjnego nie przyjmuje do wiadomości. Jeśli trzeba uruchomić specjalny organ do zawiadywania mediami, już jest Rada Mediów Narodowych. Kiedy należy usankcjonować państwowo zespół Macierewicza do badania katastrofy smoleńskiej, wyrzuca się tych, którzy czynili to wcześniej urzędowo, i wprowadza się na ich miejsce swoich. Na czoło wysuwa się ludzi, którzy wykonują polityczną wolę lidera prawicy, wprowadzają zmiany, wyrzucają ludzi. W parlamencie to są ci posłowie, którzy stają na czele komisji, uzasadniają konieczność tzw. sanacji praw. To są marszałkowie Sejmu i Senatu, którzy – nieraz łamiąc obowiązujące regulaminy – przeprowadzają przez głosowania i obrady projekty PiS, nie zważając na protesty opozycji, nie licząc się z „nie swoimi” wicemarszałkami.

Ostatnio marszałek Karczewski odsunął od procedowania w Senacie wicemarszałka Borusewicz, „ponieważ stracił do niego zaufanie”. Widać, że w przypadku posiadania większości przez jedną z partii Sejm traci swoje realne znaczenie, jako miejsce debaty i staje się tylko bezwzględnie zarządzaną fabryką przepisów.

3. Państwo w służbie jednej partii. Zdawało się, że Jarosławowi Kaczyńskiemu zależy przede wszystkim na tym, żeby zdobyć władzę po to, by rządzić państwem, by panować nad całością. Na pewno tak, ale pod warunkiem, że to państwo będzie stworzone wedle projektu Kaczyńskiego i będzie mu całkowicie podporządkowane. Rządzenie, które ma postać demokracji liberalnej, a więc, w którym silne są samorządy, grupy mniejszościowe, polityczne i inne, jakieś organizacje pozarządowe, związki i organizacje, autonomiczne sądy i akademie, interesuje go zdecydowanie mniej. Między innymi dlatego nie chce być dzisiaj premierem, bo po co ma bezpośrednio, bez żadnych buforów, walczyć z oporną materią rzeczy i ludzi, spotykać się z codzienną krytyką. Woli rządzić partyjnie, dlatego wszędzie w państwie musi mieć ludzi z partii. To że tak, niejako osobiście, poza wszelką kontrolą nawet ze strony własnej partii, można rządzić krajem, też jest nowym doświadczeniem (Janicki, Władyka, 2016, s. 13).

4. Słabość liberalnej demokracji. Mijające miesiące pokazały, jak tę demokrację, wydawałoby się już w Polsce zakorzoną, da się łatwo zaatakować, wykoślawić, nadużyć. Jak bez trudu można zmieniać jej podstawy prawne i ustrojowe, wcale nie w wyniku gwałtownej rewolucji, tylko przez konsekwentne usuwanie z niej fundamentalnych zasad i wartości. Jak można wykorzystywać istniejące prawo poprzez jego intencjonalną interpretację mimo protestów zewnętrznych i wewnętrznych, mimo opinii największych autorytetów prawnych, środowisk akademickich i instytucji europejskich. Te europejskie instytucje – jak się okazało – nie mają praktycznie żadnych, zwłaszcza krótkoterminowych, środków realnego nacisku i egzekwowania swoich postanowień. Dlatego po pewnych początkowych wahaniach PiS zaczęło traktować Unię tak jak parlamentarną mniejszość w Polsce. To ważna nauka.

5. Przebudowa Państwa przez PiS zmienia pozycję Polski w świecie euroatlantyckim. Przebudowa państwa, która obejmuje naruszenia konstytucji i filarów porządku liberalno-demokratycznego, prowadzi do konfliktów z Komisją Europejską, Parlamentem Europejskim a te konflikty będą się w najbliższych miesiącach i latach najpewniej zaostrzać. Taka postawa będzie prowadzić do marginalizacji Polski

w strukturach świata zachodniego, zwłaszcza w Unii Europejskiej. Ta marginalizacja polegać będzie na ograniczeniu możliwości Polski wpływania na politykę UE i poszczególnych jej państw członkowskich zgodnie z polskim interesem i racją stanu, czyli oznaczać sytuację sprzeczną z podstawowym celem polityki PiS, jaką jest budowa („odzyskanie”) międzynarodowej podmiotowości Polski (Fundacja Batorego, 2016, s. 13).

6. Osłabienie Unii Europejskiej niesie dla Polski niekorzystne zmiany. Stosunek PiS do Unii Europejskiej ma charakter wybitnie defensywny, co wynika z założenia o jej niepewnej przyszłości i kierunku rozwoju, który może zagrażać polskim interesom. Jednocześnie w deklaracjach przedstawicieli rządu zaznacza się brak długofalowej refleksji nad scenariuszem, w którym przewidywania odnośnie dezintegracji UE mogłyby okazać się słuszne. Osłabienie Unii Europejskiej bądź rozluźnienie więzów najistotniejszych dla jej funkcjonowania nie zlikwiduje relacji między poszczególnymi krajami członkowskimi, tylko zmieni ich charakter. Dezintegracja UE będzie zapewne oznaczać głębszą integrację jej już funkcjonujących do pewnego stopnia autonomicznie części (strefa euro) oraz utworzenie nowych centrów integracji (np. w sferze polityki migracyjnej i azylowej) w ramach tzw. „twardego jądra” Unii (Fundacja Batorego, 2016, s. 14).

7. Redefinicja miejsca UE w polskiej polityce zagranicznej. Polityka PiS oznacza nie tylko redefinicję miejsca UE w polskiej polityce zagranicznej, lecz także całkowitą zmianę paradygmatu polskiej *soft power*. Zwrot na Zachód i zbliżanie się do tamtejszego modelu społeczno-kulturowego, będące wyrazem historycznych dążeń dużej części społeczeństwa oraz źródłem wiarygodności w Europie, zostały zakwestionowane jako „polityka naśladownictwa” i uleganie zachodnim „modom”. Polska pod rządami PiS chce prezentować się jako obrońca prawdziwego, tradycyjnego Zachodu w odróżnieniu od dominującego tam dziś „dekadentyzmu”. Tym językiem mówią dzisiaj w Europie nie partie konserwatywne, lecz otwarcie wrogie zarówno wobec Unii Europejskiej, jak i idei społeczeństwa otwartego (np. niemiecka AfD, austriacka FPÖ). Główny nurt europejskiej opinii publicznej oraz sceny politycznej jest zróżnicowany – stanowią go konserwatyści, centro-prawica, chadeacy, liberałowie, socjaldemokraci i zieloni – jednak grupy te łączy nie tylko poparcie dla liberalnej demokracji i rządów prawa, lecz także dla pewnego modelu kultury politycznej, w którym poszanowanie różnorodności, potępienie ksenofobii i nacjonalizmu oraz odrzucenie klerykalizmu zajmują central-

ne miejsce. PiS uznaje ten model za wyraz narzuconego z góry projektu lewicowej „poprawności politycznej”, którą należy przewyciężyć (Fundacja Batorego, 2016, s. 15).

8. Nieokreślona mglista polska polityka zagraniczna. Z wyjątkiem polityki bezpieczeństwa uwagę zwraca brak formułowanych konkretnych celów bądź projektów polskiej polityki zagranicznej. Wzmacnia to u naszych partnerów poczucie niezrozumienia płynących z Polski sygnałów i negatywne reakcje. Wszystkie te elementy przyczyniają się do osłabienia dotychczas silnej pozycji międzynarodowej naszego państwa i do zanikania woli osiągnięcia kompromisu z naszym krajem wśród naszych zagranicznych partnerów. Może to wpłynąć także na sytuację wewnętrzną, albowiem nieuniknione negocjacje i kompromisy, szczególnie w łonie Unii Europejskiej, mogą prowadzić do frustracji radykalnych działaczy i części elektoratu PiS, a w konsekwencji do dalszego utwardzania się stanowiska liderów w polityce międzynarodowej (Fundacja Batorego, 2016, s. 16–17).

* * *

Unia Europejska nigdy nie była tak podzielona jak obecnie. Do podziału Północ–Południe na tle kryzysu finansowego doszły napięcia Wschód–Zachód związane z kryzysem migracyjnym. Na zwieranie szeregów w Grupie Wyszehradzkiej zareagowały państwa regionu Morza Śródziemnego, a szóstka krajów założycieli zaczęła się zastanawiać nad nową, bardziej zintegrowaną Unią. Efektem było kilka pomysłów: od pogłębienia, poprzez elastyczną integrację, kręgi koncentryczne, do tylko luźnego związku państw. Nie daje to szans na sformułowanie propozycji, która mogłaby liczyć na poparcie większości. Dlatego dziś najważniejsze wydaje się zatrzymanie dalszych podziałów (Wójcik, 2017, s. 14–16). Tu warto zauważyć wzrost znaczenia Polski w europejskiej polityce w ostatnich latach do roku 2015. To efekt m.in. przyjęcia roli łącznika między państwami strefy euro i pozostałymi, popierania dyscypliny budżetowej i reform, a przede wszystkim – przyjmowania coraz większej odpowiedzialności za unijną politykę. Budowanie, a nie psucie. Trzeba przekonać Europejczyków, że to właśnie unijne instrumenty, efektywnie zastosowane, najlepiej poradzą sobie z zagrożeniem terrorystycznym, presją migracyjną czy niskim wzrostem gospodarczym (Prawda, 2016, s. 54). Do tego można dodać konieczność bezkompromisowej walki z populizmem,

demagogią, rasizmem, nacjonalizmem oraz egoizmem narodowych elit i społeczeństw państw Unii Europejskiej.

Bibliografia

- Bauman Z. (2005), *Europa niedokończona przygoda*, Kraków.
- Bieleń S. (2005), *Tożsamość i interesy narodowe w procesach integracji międzynarodowej*, w: *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku*, red. R. Kuźniar, Warszawa.
- Beylin M. (2016), *Wolimy być wasalem Trumpa niż partnerem w Unii*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 17.11.2016.
- Buchler P. (2014), *O potędze w XXI wieku*, Warszawa.
- Fischer J. (2002), *Integracja Europejska. Instytucje Gospodarka Bezpieczeństwo, Polska-UE*, „Wojsko i Wychowanie”, Dodatek Specjalny, Warszawa.
- Fundacja Batorego (2016), *Jaka zmiana? Założenia i perspektywy polityki zagranicznej rządu PiS*, A. Balcer, P. Brus, G. Gromadzki, E. Smolar, Warszawa.
- „Gazeta Wyborcza” (2015), z dnia 22–23.10.2015.
- Habermas J. (2009), *Europe: the faltering project*, Polity, Cambridge.
- Hall A. (2016), *Zła zmiana*, Sopot.
- Janicki M., Władysław W. (2016), *O pożytkach z PiS*, „Polityka”, nr 45 z dn. 2–7.11.2016.
- Jagiello B. (2006), *Unia Europejska wobec wyzwań dla bezpieczeństwa europejskiego i jego zagrożeń*, w: *Bezpieczeństwo międzynarodowe. Teoria i praktyka*, red. M. Żukrowska, M. Gracik, Warszawa.
- Jaskułowski K. (2012), *Wspólnota symboliczna w stronę antropologii nacjonalizmu*, Gdańsk.
- Kaczorowski A. (2016), *Dystopia środkowoeuropejska*, „Przegląd Polityczny”, nr 137.
- Kaczorowski P. (1998), *My i oni państwo jako jedność polityczna: filozofia polityczna Carla Schmitta w okresie republiki weimarskiej*, Warszawa.
- Kicińska A. (2017), *Bez nas uchodźcy zginą, już to było*, „Gazeta Wyborcza” magazyn świąteczny 25–27 lut.
- Krasnodębski Z. (2016), *Unia Europejska to jest utopia, która upada. Ta utopia na naszych oczach się kończy*, „Polityka”, 30.03.2016, <http://wpolityce.pl/polityka/286970-prof-krasnodebski-unia-europejska-to-jest-utopia-ktora-upada-ta-utopia-na-naszyc-oczach-sie-konczy>.
- Król M. (2012), *Europa w obliczu końca*, Warszawa.
- Kuźniar R. (2016), *Zachód? A po co nam to?*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 25.10.2016.
- Lis T. (2016), *A nie mówiłem*, Warszawa.
- Lubawski A. (2017), *Euro – na dobre i złe*, „Polityka” Pomocnik Historyczny. *Dzieje wspólnej Europy*.

- Ochman C. (2017), *Tramwaj zwany pojednaniem*, Jacek Pawlicki rozmawia z Corneliusem Ochmanem, „Newsweek” z dn. 20–26 marca.
- Okresowy raport Komisji Europejskiej o postępach Polski na drodze do członkostwa w Unii Europejskiej* (2001), 12 listopada 2001, „Studia Europejskie”, nr 4/20.
- Ostrowski M. (2016), *Polityka na ostrzu widelca*, „Polityka”, nr 43 z dn. 19.10.2016.
- Parlament 2001*, Pkw.gov.pl/349_Wyniki_Sejm_Senat.
- Piwnicki G. (2016), *Dylematy wprowadzenia euro w Polsce przez pryzmat polityczny i gospodarczy*, „Przegląd Polityczny”, nr 1.
- Polska w strukturach Unii Europejskiej. Doświadczenia. Oczekiwania. Wyzwania* (2010), red. M. Marczevska-Rytko, Lublin.
- Prawda M. (2016), *Fundament emocji*, „Polityka”, nr 51.
- Strategia Bezpieczeństwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej* (2014).
- Stasiński M. (2016), *Z Danielem Cohenem Beneditem rozmawia Maciej Stasiński*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 22–23 października.
- Walenciak R. (2017), *Czy zostawią nas na peronie*, „Przegląd” z dn. 27.12.2016–1.01.2017.
- Walenciak R. (2016), *Unia w czasach próby*, „Przegląd” z dn. 21–27.11.2016.
- Waniek D. (2014), *Ruch narodowy w Polsce wczoraj i dziś ideologia, organizacja, praktyka działania*, Warszawa.
- Wiatr J. (2012), *Polski interes narodowy. Refleksje o historii współczesności*, Warszawa.
- Wolff-Powęska A. (2011), *Pamięć, brzemień i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*, Poznań.
- Wójcik Ł. (2017), *Lunatycy*, „Polityka”? z dn. 15–21 marca.
- Żakowski J. (2007), *Nauczka*, Warszawa.

Reintegration syndrome in Polish-European Union relations after 2015

Summary

The article presents the issue of Poland's integration with the European Union through the prism of the dichotomy encountered at the turn of 2015–2016. The first point it raises is Poland's desire to join the Euro-Atlantic system after regaining its political sovereignty in 1989. It would seem that great success was achieved in this matter, which was to determine Poland's foreign policy for the 21st century. Poland was accepted into NATO on March 12, 1999, and joined the European Union in 2004 after several years of effort and preparations. This attitude prevailed for 11 years until the PiS political party took power in the October 2015 elections.

Key words: European Union, integration, reintegration, PiS political party, syndrome

